

Zapraszamy na gminny

Dzień Dziecka!!

Niedziela, 3 czerwca 2018 r.
Start godz. 15:00 Stadion Sportowy w Kraszewicach!

WSTĘP WOLNY!!!

W programie:

- Dmuchane zamki,
- Loteria fantowa,
- Gry, zabawy, grill...!

Dla wszystkich dzieci z naszej gminy darmowy zestaw: napój, kielbaska i lody!!!

03.06.2018
PARK IM. JANA PAWŁA II
FESTYN Z OKAZJI DNIA DZIECKA

PROGRAM

14.00 – ANIMACJE DLA DZIECI
14.30 – MINI JOY OCK
15.00 – „BIEG KOLORÓW” DLA DZIECI I RODZICÓW
15.30 – 16.30 – WARSZTATY TĘP NA BEGNACH AFRYKAŃSKICH NA A SZKOLENIE WZROZU I BÓRZESECH
16.45 – WYSTĘP TANECZNE FUN DANCE OCK, GRUPY TANECZNE ZE SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI
17.30 – KONCERT NA BEGNACH ZESPOŁU GOSIA Z OKAZJĄ WARSZTATÓW
17.00 – SMOCZA LEGENDA – PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE

KONKURSY Z NAGRODAMI | BANKI MYDLANE | WARSZTATY CZERPIENIA PAPIERU | ZABAWY Z GLINĄ | MALOWANIE TWARZY | BALONOWE ZMIERZAKI | SLACKLINE | MOST LINOWY | ZWIEDZANIE MYSTERY NA BASZCIE | SZKOLENIE STRAŻACKIE | WATA CUKROWA | DMUCHANCE
WSZYSTKO DLA DZIECI GRATIS

Ochotnicza Straż Pożarna
i Rada Sołecka Kopcia

ZAPRASZAJĄ

w dniu 2 czerwca 2018 na teren zielony przy Sali OSP Kopeck gdzie odbędzie się:

12:00 - II TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO
15:00 - FESTYN Z OKAZJI DNIA DZIECKA

Atrakcje:

- Zamki dmuchane
- Konkursy z nagrodami
- Malowanie twarzy
- Słodki poczęstunek

Projekt wspiera Centrum Kultury w Grabowie nad Prosną
Projekt współfinansowany przez
Miasto i Gminę Grabów nad Prosną

PIKNIK RODZINNY
z okazji Dnia Dziecka

3 czerwca, godz. 15.00

B E Z P L A T N E

- dmuchane zamki
- animacje dla dzieci
- kolorowe tatuaże
- balonowe zoo
- wizyta maskotki
- sportowe potyczki
- bańki mydlane
- i inne niespodzianki

Zadanie współorganizowane przez:
Miasto i Gminę Grabów nad Prosną
Sołectwo Marszałki
Centrum Kultury w Grabowie nad Prosną

ŚWIAT OGRODZEŃ

USŁUGI KOPARKO ŁADOWARKĄ

SPRZEDAŻ RATALNA

Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31; tel. 665 981 750, 693 584 851; www.swiatogrodzen24.pl
godziny otwarcia: Pon.- Pt.: 8.00 - 17.00 Sobota: 8.00 - 13.00 (produkcja i sprzedaż)

WIATY · GARAŻE · PANEL OGRODZENIOWY · SIATKA OGRODZENIOWA

SONDA

Gdy byliśmy dziećmi...

Rozm. K. Przybysz
Fot. S. Szmatuła



Katarzyna Młoczyńska z córeczką Zuzią wychowuje dzieci

Moje dzieciństwo było po prostu świetne. Całymi dniami bawiłam się, korzystałam z huśtawek, jeździłam, placów zabaw. Graliśmy w chowanego, ścigaliśmy się między sobą, rywalizowaliśmy. Mając czwórkę rodzeństwa, nie mogło obyć się bez sprzeczek, ciągnięcia za włosy czy przepychanek, ale było to niegroźne i zawsze rozwiązywałyśmy nasze spory sami, nie angażując rodziców. Nie pamiętam już teraz zabawek, którymi się bawiłam, ale pewnie dlatego, że z rodzeństwem mieliśmy sto pomysłów na minutę i co chwila zajmowałyśmy się czymś innym.

Najgorszym wspomnieniem z tamtego okresu jest wołanie mojej mamy, że już czas do domu - oznaczało to koniec zabawy, a nam przecież zupełnie nie przeszkadzało, że robiło się zimno i ciemno na dworze. Zawsze próbowałyśmy wynegocjować dodatkowe pół godziny zabawy.

Pamiętam również, że gdy na dworze było mokro po deszczu, to ubierałyśmy kalosze i wybiegaliśmy z domu, by poskakać w kałużach.

Dzieciństwo to był okres beztroski, który będę zawsze dobrze wspominać.



Alicja i Adam Gałęccy emeryci

W dzisiejszych czasach, w dobie komputerów i Internetu dzieci nie będą miały czego wspominać na starość. Moje pokolenie ma dużo wspomnień zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, ponieważ spędzaliśmy ten czas razem, w dużym gronie, zazwyczaj na świeżym powietrzu. W czasach naszego dzieciństwa nie było dobrobytu, więc cieszyliśmy się nawet z najmniejszej rzeczy. Nie mieliśmy słodyczy na wyciągnięcie ręki, jak zjedliśmy chleb z cukrem, to byliśmy szczęśliwi. Dzisiaj dzieci nie potrafią doceniać tego, co otrzymują, ponieważ tak naprawdę wszystko jest łatwe do zdobycia i dostępne od ręki.

Zawsze się skrzykiwaliśmy, siadaliśmy gdzieś „na rowie”, kolega grał na organkach i po prostu spędzaliśmy ze sobą czas, rozmawialiśmy, bawiliśmy się i wygłupialiśmy. Teraz rzadko kiedy spotka się większą grupę bawiących się dzieci.

Pamiętam, że słuchaliśmy fajnej, melodyjnej muzyki, a współczesne piosenki dla nas brzmią gorzej niż szczekanie naszego psa...

Mieliśmy wiele zabaw. Np. któregoś razu ukrywaliśmy się w krzakach, zwinęliśmy kilka rurek z papieru i udawaliśmy, że palimy papierosa, bo chcieliśmy wiedzieć, jakie to uczucie. Innym razem wzięliśmy koło od roweru i kijek, za pomocą którego to koło prowadziłyśmy. Rwaliśmy kukurydzą, z której robiliśmy lalki - bo innych nie było. Zawsze potrafiliśmy sobie poradzić i wymyślić ciekawe zabawy.



Zofia Szewczyk emerytka

Moje dzieciństwo było naprawdę udane. Byłam bardzo szczęśliwym i beztroskim dzieckiem. Uwielbiałam grać w piłkę nożną i dwa ognie, więc czas spędzałam głównie na tym. Wtedy nie było to nic nadzwyczajnego, ponieważ dzieci były aktywne, dużo się ruszały, grały w gry i „ganiały” po dworze.

Gdy chodziłam do szkoły podstawowej, to pamiętam, że dzięki mojej wspaniałej wychowawczyni, często z innymi uczniami wyjeżdżaliśmy na wspólne, szkolne wakacje. Było to o tyle fajne, że mogliśmy spędzić ze sobą dużo czasu, lepiej się poznać, a przede wszystkim zintegrować.

Od dziecka należałam również do harcerstwa, w którym poznałam wielu przyjaciół i nauczyłam się kilku przydatnych rzeczy. Uważam, że w dzisiejszych czasach rodzice powinni posyłać swoje dzieci do harcerstwa, bo właśnie tam mogłyby poznać przyjaciół na całe życie i stać się w pewnym stopniu samodzielne.

Tamten okres to jednak nie tylko zbiórki i spotkania tu na miejscu, ale również obozy, na które czekałam z niecierpliwością. Spanie w namiocie, ogniska, warty przyobozowe - dla małego dziecka były to niebada przynędy.

Mam tylko jedno złe wspomnienie z czasów dzieciństwa. W tamtym okresie można było sprzedawać jarzębinę, więc postanowiłyśmy z koleżankami iść jej trochę nazbierać, by zarobić kilka złotych. Niestety upadłam z drzewa i przebiłam nogę wystającym pieńkiem. Koleżanki zabrały mnie na pogotowie i wszystko skończyło się dobrze, ale już nigdy więcej nie wybrałam się na jarzębinę.



Adriana Pawlak prowadzi własną działalność

Bardzo miło wspominałam swoje dzieciństwo, szczególnie dlatego, że mieszkałam w blokach, więc było tam dużo dzieci, dużo moich rówieśników. Nie mieliśmy wtedy komputerów, więc człowiek tylko czekał, by móc wyjść na dwór. Skakaliśmy w gumę, klasy, sznurka, rysowaliśmy chłopka - to wszystko bardzo integrowało całą społeczność. Jedynym problemem było, gdy rodzice musieli nas szukać i wołać, byśmy przeszli na szkołę, ponieważ nikomu nie chciało się wracać do domu.

Mile wspominałam również dużo wycieczek rowerowych z koleżanką z klasy i osiedla. Za naszą tzw. autostradą budowały się nowe osiedle, więc było tam dużo „rozpoczętych” domów. Chodziliśmy tam i graliśmy w podchody, które zawsze okazywały się świetną zabawą.

Jedno z najlepszych wspomnień z dzieciństwa to wspólne wypady na nasz ostrzeszowski basen, który zawsze był bardzo ładny i zadbane. Tam rozgrywały się mecze siatkówki plażowej, gdzie grywał mój aktualny mąż, więc ja oczywiście kibicowałam. Oprócz tego nauczyłam się tam pływać.

Przykre wspomnienia z dzieciństwa to zmuszanie mnie do czytania lektur szkolnych, których nie lubiłam. Mój syn ma dziś taki sam problem jak ja i dziwi się, jak można w dzisiejszych czasach czytać tak przestarzałe książki, kanon lektur nie zmienia się od lat.



Leszek Biegański emerytowany kierowca

Od mojego taty przejąłem pa-się, jaką są motocykle. Miał on swój warsztat, w którym lubiłem przebywać, nauczył się, jak naprawiać takie pojazdy, jak je składać z różnych części. To zainteresowanie pozostało do dziś. Pamiętam, że byłem za mały, by ruszyć normalnie motorem, więc ojciec pokazał mi, że trzeba na biegu popchnąć motocykl i na niego wskoczyć. Następnie, by z niego zejść, trzeba było zeskoczyć i zahamować.

Nie pamiętam konkretnych zabawek, ale któregoś dnia ściągaliśmy zegar babci ze ściany, taki duży, porządny, rozłożyliśmy go na części, wyciągnęliśmy z niego tryby i się nimi bawiliśmy. Oczywiście po tym dostaliśmy ogromną burę.

Gdy w okolicy ruszyła budowa bloków, przyjeżdżała tam wywrotka, z kolegami zachodziliśmy ją od tyłu i chwytaliśmy się takiej wystającej wajchy. Gdy kierowca ruszał, to my, trzymając się tego, jeździliśmy na przetrządkach. Może to było niebezpieczne, ale bawiliśmy się przy tym świetnie.

Zimą w starych żwirowniach robiliśmy sobie ziemianki w śniegu lub w tych dobie jeździliśmy na nartach. Spędzaliśmy całe dnie na dworze, wracaliśmy do domu przemoczeni i głodni, ale zawsze szczęśliwi i gotowi na następną dzień zabaw.

Latem na wsi braliśmy od babci plandeki i robiliśmy prowizoryczne namioty. Nie mieliśmy żadnych środków i zabawek, więc musieliśmy być kreatywni, bo inaczej byśmy się po prostu nudzili.